Nr. 110. We Lwowie Czwartek d. 14. Maja 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego katedralnej, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 13. maja.

Co pierwej — wolność czy narodowość? o to zagadnienie wrzała we Lwowie przed styczniowem powstaniem zawzięta walka dziennikarska między organem stronnictwa demokratycznego, postępowego, a organem magnackim. Pierwsze twierdziło, iż sprawa narodowości od sprawy wolności rozdzielić się nie da, i że wszystko co szkodzi sprawie wolności, musi być szkodliwem dla uciśnionego narodu — drugie wołało ustawicznie, iż przedewszystkiem innem idzie kwestja bytu narodowego, a potem dopiero kwestja formy tego bytu.

A nie była ta polemika faktem oderwanym w porozbiorowych dziejach narodu. Kiedy manifest Kościuszki mówił o usunięciu wszelkiej uzurpacji, tak obcej „jak i domowej", a przeważna większość szlachty stawiała nieprzezwyciężony opór wszelkim jego usiłowaniom do złagodzenia smutnej doli ludu wiejskiego — kiedy w rewolucji listopadowej stronnictwo demokratyczne wołało o sprawiedliwość dla ludu, a panowie u steru stojący stłumiali te wołania pięknem hasłem solidarności narodowej i w ten spsób zdołali wszystkich przywieść do posłuchu wobec nieudolności politycznej Czartoryskich, a wojskowej Skrzyneckich — kiedy wreszcie w czasach porewolucyjnych w emigracji naszej wrzała walka między stronnictwem demokratycznem a partją króla de facto: zawsze główną tej walki tematem była owa kwestja, na czele artykułu dzisiejszego wyrażona. Zawsze demokracja żądała naprawy wewnętrznych stosunków naszych w kierunku wolności i postępu, w tem upatrując główny środek spotęgowania sił narodowych — zawsze partja wsteczna osłaniała się płaszczykiem czystej tylko polskości, pod którym kryły się wszelkie kastowe zachcianki — a usuwając z porządku dziennego sprawy wewnętrznej wolności, usuwając kwestje społecznej naprawy umiała zawsze zachować tradycyjny u nas przeważny wpływ rodów na losy narodu, wpływ który zaprawdę więcej tym rodom aniżeli narodowi przynosił korzyści.

Przed powstaniem styczniowem cała patrjotyczna część ogółu naszego stanęła po stronie tych, którzy nie chcieli idei narodowej oddzielać od sprawy wolności i postępu. W umysłach ogółu oni to z tej walki duchowej wyszli zwycięsko. Po powstaniu, kiedy umysły opanowała reakcja, a główną winę klęsk ówczesnych zwalono na stronnictwo demokratyczne — łatwiej już było znękany moralnie ogół nasz obałamucić owem oderwanem pojmowaniem sprawy narodowej bez wszelkiego związku z kwestjami wewnętrznej wolności i postępu.

Walka bowiem trwa dalej — z tą tylko różnicą, że kiedy dawniej uderzano na demokrację pod własnem jej imieniem, dzisiaj pisze się przedewszystkiem przeciw hasłu postępowemu, dla tego, że hasło tô używane przez centralistów niemieckich, łatwiej dziś zohydzić w oczach ogółu, przyczepiwszy do niego jak straszydło na wróble pojęcie dążeń germanizacyjnych i centralistycznych.

A przecież między jednem a drugiem nie ma żadnego związku. Co germanizacja i centralizm zyska na tem, że się np. Austrja, a z nią i nasz kraj pozbędzie jezuitów i całej owej falangi z nimi razem siejącej ducha ciemnoty i wykrzywiającej umysły? Co zyska na tem, że żydowi będzie wolno poślubić chrześcijankę, albo że biskup będzie ze swych dochodów oddawał część pewną na utrzymanie niższego kleru? Coby zyskał centralizm na tem, gdyby kierunek liberalny, demokratyczny zwyciężył na wszystkich polach życia społecznego, więc np. i na polu ekonomicznem gdzie zastawioną jest dotychczas najobszerniejsza możność wyzyskiwania słabych, a fałszywy podatkowy system tych słabych jeszcze czyni słabszymi przez niesprawiedliwy rozkład ciężarów. Albo jakaby była dla centralizmu korzyść z tego, gdyby nasz ogół raz chciał się przekonać, że nie nazwisko historyczne lub fortuna wielka, ale prawdziwa zasługa i wewnętrzna wartość człowieka jest tytułem do publicznego zaufania?

Wszelkie korzyści tego kierunku postępowego, są właśnie po stronie narodowej sprawy naszej. Jeżeli prawdą jest — a prawdy tej nikt nie zaprzeczy — że dla ujarzmionego narodu nadzieje utrzymania i odzyskania bytu tem większe są, im większą jest siła jego wewnętrzna, to trzeba konsekwentnie przyznać, że pierwszem, najważniejszem takiego narodu zadaniem jest potęgowanie tej siły. A siła wszelka nie bezczynnością się wyrabia i kształci, jeno życiem i ruchem, a ruch i życie w społeczeństwie to ciągłe, konieczne dążenie do tego przez jawnych i utajonych wsteczników wyklinanego, i z wszelkiemi antinarodowemi dążeniami na równi prawie stawianego postępu. Albo chcemy żyć, a wtedy musimy za zasadę życia przyjąć postęp, albo odrzućmy tę zasadę, a wtedy.... musimy zginąć, bo zmora duchowej, politycznej i ekonomicznej uzurpacji przygniecie nam piersi i oddech swobodny zatamuje.

Nie rozwinie w sobie naród dostatecznej siły do utrzymania i odzyskania bytu — jeżeli nie da jednostkom możności swobodnego rozwoju. Bo siła narodowa to suma sił jednostek, tak w moralnym jak umysłowym, jak fizycznym i ekonomicznym względzie. A swobodny rozwój indywidualny — to właśnie główny cel wszystkich postępowych, liberalnych usiłowań. Znowu zatem związek tu widzimy najściślejszy między sprawą narodowości a sprawą wolności wewnętrznej.

Gdyby jakikolwiek naród mógł się dziś chińskim murem odgraniczyć od reszty ludów europejskich — gdyby mógł w ich gronie stać jako jednostka zupełnie izolowana, żadnemi organicznemi węzły z resztą członków tej rodziny nie powiązana, nie odczuwająca tego wszystkiego co w nich tętni! Ależ tak nie jest — tak być nie może w wieku kolei żelaznych i telegrafu, kiedy właśnie te stosunki między narodami stają się coraz ściślejszemi, te węzły coraz bardziej organicznemi. I cóż z nas będzie, jeżeli w naszej narodowej wyłączności odpychać będziemy od siebie powszechny prąd czasów dzisiejszych, iść przeciw temu prądowi? Będziemyż wtedy Europie potrzebni? Będziemyż w niej możliwi, jeżeli sami, dobrowolnie staniemy się w niej czynnikiem zupełnie obcym, przez odtrącenie od siebie dążeń postępowych? Przejdzie wtedy ten prąd dziejowy po naszych karkach — i kto inny podniesie na gruzach naszych porzucone przez nas sztandary wolności.

Więc i wewnętrzna i zewnętrzna polityka nasza wymaga byśmy szczerze poszli w kierunku postępu, który spotęguje siły a przywróci znaczenie nasze wobec innych ludów; wymaga po nas, żebyśmy tych dwóch pojęć narodowości a wolności wewnętrznej nie rozdzielali, ale uważali zawsze jako jedną narodową sprawę. I nie jest programem naszym, stawiać postęp wyżej niż polskość, ale, jeżeli chodzi o streszczenie programu w słowach, które hasłem być mogą, — hasłem takiem było dla nas zawsze i zostanie: Polska przez postęp.

GŁOSY z KRAJU.

Z prowincji 12. maja. *(Gospodarka ks. Malinowskiego funduszem wdów i sierot.)* Moskalofilskie *Słowo*, które tak dobre informacje posiada od ś. Jura w umieszczaniu swych wiadomości, zrobiło tylko krótką wzmiankę o zjeździe delegatów dekanalnych w sprawie tak ważnej, jaką jest zarząd funduszem wdów i sierot, nadmieniając przytem, a nie wyłuszczając wcale przyczyny: że w bieżącym roku wdowy i sieroty w archidyecezji mniej będą pobierać wsparć niż to było lat poprzednich. Narady takie delegatów dekanalnych odbywają się co trzy lata. Prezesem niestety zarządu tym funduszem był mianowany ks. Malinowski. Na zgromadzeniu, które w tym roku wypadło, ks. Malinowski pozwolił sobie zaprojektować, aby delegaci zezwolili na wypożyczenie z tego funduszu 30.000 zł. w. a. na rzecz Banku świętojurskiego, którego tenże ks. M. jest ferwaltungsratem. Nim jeszcze zjechali się do Lwowa delegaci, dochodziły wieści, że we wszystkich prawie dekanatach księża zobowiązali delegowanych, ażeby żadną miarą nie przystali na wypożyczenie rzeczonej sumy dla banku. Jednakże ks. M. i inni świętojurscy ferwaltungsraci nie chcieli się tem dać odstraszyć, sądząc że potulni wiejscy parochowie czując terroryzm otca Mal. w innych względach, ulękną się zaiskrzonych oczu M. i zezwolą na żądaną pożyczkę. W dniu rozpoczęcia narad o funduszu wdów i sierot, celebruje nabożeństwo sam metropolita z liczną assystą. W tym roku ks. M. chcąc okazać co on znaczy, nie pozwolił alumnom przyjść do assysty w celebrze potrzebnej, pod pretekstem aby im nie przerywać nauk, w rzeczywistości zaś dla tego, aby zgromadzonych delegatów przekonać, że tu metropolita nie wiele znaczy, ale on jeden—wszystko. Lecz i te strachy nie skutkowały; bo delegaci, skontrolowawszy kasę funduszu wdów i sierot, zobaczywszy, że tu nie tylko chodzi ks. M. o pożyczenie obecne 30 tysięcy gld. dla banku śtojurskiego, ale że jest już w niej brak 75.000 zł. wa. na rzecz tegoż banku, które bez ich wiedzy wzięte, a w których miejsce włożono jakieś papiery ostbany albo baubanki mające bardzo małą lub prawie żadnej wartości, poczuli w sobie obowiązek bronienia dobra ogólnego. Powstał larum do nieopisania. Nigdy jeszcze nie widzieliśmy księży występujących tak energicznie bez oglądania się na przyszłość, która im mogła być zatrutą przez M. Każdy prawie poczęstował M. nie zbyt delikatnem słówkiem, radząc mu, aby z własnej kieszeni puszczał się na spekulacje giełdowe, a nie pieniędzmi wdów i sierot. Z tego łatwo odgadnąć, jaki wypadł rezultat dla M. Jednogłośnie odmówiono pożyczki żądanej (30.000 zł.) dla banku kryłoszańskiego, ale co smutniejsza dla M., że zażądano, aby bank zabrane 75 tysięcy zwrócił w przeciągu 6 tygodni do funduszu wdów i sierot, jak również wykluczono kompletnie ks. Malinowskiego z zarządu funduszem, a w jego miejsce wybrano powszechnie szanowanego i zacnego prałata ks. Siengalewicza.

Zapewniają, że ks. metropolita, który z początku okazywał pewną przychylność dla banku kryłoszańskiego, teraz po wykryciu takiego szwindlu zupełnie inaczej jest usposobionym.

Ks. Malinowski tak niespodzianie odsunięty, siedzi jak Jeremjasz na gruzach Jeruzalemu i medytuje zkąd tu wziąć tyle pieniędzy potrzebnych do zwrotu, które podobno rozeszły się na różne przygotowawcze operacje.

Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, tak i tu ks. Malinowski ufny w swą władzę konsystorską zawczasu wyobrażał sobie, jak to popy nniżenie mu się kłaniać jeszcze będą, a on tymczasem cały fundusz wdów i sierot wcieli do banku jurskiego, jak wszystkich księży zamieni na ajentów do tegoż banku, jak tysiączki zdarte z skór chłopskich będą mu spływać do kieszeni nigdy nienapełnionej; a tu niestety nadchodzi twarda i nieunikniona rzeczywistość. — Co też to teraz się dzieje? zaledwie się chce wierzyć, aby nauczyciele zasad Chrystusa puszczali się na szacherki giełdowe do odzierania tego ludu, który ich pieczy jest powierzony, a do tego funduszem wdów i sierót, i aby powagi ordynarjatu i konsystorza nadużywali do operacyj bankowych. — I my w samym początku pojawienia się banku kryłoszańskiego przywodziliśmy kanon soboru trydentskiego, zabraniający księżom zajmować się podobnemi spekulacjami, między samymi nawet księżmi powstał zaraz szmer na ks. Malinowskiego, że jeśli on zakłada bank, to niech nie zasiada w konsystorzu, bo wtedy będzie nadużywał poruczonej sobie władzy na korzyść banku.

Przewidywania te co do joty się spełniły, jak to widzimy z zarządu Malinowskiego funduszem wdów i sierot, którego on był prezesem. Każdy ksiądz mający jakikolwiek interes w konsystorzu, a więc zmuszony koniecznie zetknąć się z Malin., chcąc znaleźć uwzględnienie, musiał po ukazu Mal. stać się ajentem rzeczonego Banku i musiał dać obietnicę, że wielu chłopów namówi do zapisu tegoż banku z wkładką od każdego chłopa najmniej guldena, jak również musiał wielu włościan przysłać, aby oświadczyli, że chcą pożyczać pieniędzy w banku. Z samej konsekwencii poprzedniego postąpienia delegatów z Malinowskim wypływa, aby i obecnie został usunięty z konsystorza, którego duchownej władzy nadużywa na cele, ubliżające godności stanu kapłańskiego. Spodziewamy się, że światłe duchowieństwo wraz z ludem i obywatelami porobi w tym względzie należne przedstawienia do ordynarjatu i namiestnictwa o usunięcie z konsystorza tak niespokojnego i wrogiego indywiduum, znanego wszystkim razem i każdemu z osobna z jego postępowania na różnych polach. Zdaje się nam, że ks. metropolita nie będzie obstawał za utrzymaniem przy sobie człowieka znienawidzonego przez ogół i nie bez racji nie mającego miru u nikogo.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 10. maja.

(A. A.) W delegacji austrjackiej dał p. Holzgethan wyjaśnienia w sprawie owych słynnych „wspólnych aktywów," które węgierskim mężom stanu ni

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Długi czas trwało milczenie. Pan Blümle zdawał się już zadowolonym z takiego wypadku rozmowy i byłby rad, aby już się zakończyła. Nie tak jednak myślał pan Wojciech. Odniósłszy, jak mniemał, zwycięstwo nad antagonistą, chciał to zwycięstwo należycie spożytkować i nieprzyjaciela gonić aż do ostatka.

— Zresztą—ozwał się mrugając śmiejącemi oczami — zresztą pan Andrzej ma jeszcze inne drogi, a nawet bardzo zaszczytne, na których może wypłynąć...

— Ma inne drogi — powtórzył skwapliwie pan Blümle—jakie drogi?

— Wszak pan wiesz, że przy rządach parlamentarnych...

— A!... rozumiem! Czy sądzisz pan, że pan Andrzej mógłby...

— Mógłby, dla czegoby nie mógł? Ma głowę nie do pozłoty, pozycję i estymę!

— Ale nie dopowiedziałeś pan swego zdania, panie Adalbert!

— Czyż to ja nie dopowiedziałem? Wszak to pan urwałeś!

— Pytałem, czy pan Andrzej mógłby...

— A ja odpowiedziałem, że mógłby!

Obaj antagoniści spojrzeli dyplomatycznie na siebie.

— Miałem na myśli pewne publiczne dygnitarstwa — nieśmiało ozwał się pan Blümle.

— I ja o niczem innem myśleć nie mogłem! odparł krótko referendarz.

Długie, bardzo długie nastąpiło milczenie. Pan Blümle przebiegał myślą rozmaite rodzaje posług i zaszczytów publicznych, przyczem jego wysokie czoło marszczyło się coraz więcej. Twarz zaś pana Wojciecha, który ani oka teraz nie spuścił ze swego przeciwnika, rozjaśniała się coraz więcej w miarę, jak ten, że się zasępiał. Pan Wojciech był teraz pewny, że sprawę wygrał i klina nieprzyjacielowi w głowę zabił.

— Dygnitarstwa panie, mówił zwolna rozpromieniony pan Wojciech — dygnitarstwa z wolnych wyborów to także coś znaczą, są nawet więcej niż kapitałem!

Pan Blümle żywo ruszył się na krześle, aż Fryderyka na niego spojrzała.

— Jakiżby naprzykład zaszczyt mógł spotkać pana Andrzeja? zapytał szybko.

— Najprzód mógłby być... a nawet będzie wybrany radcą powiatowym!

Pan Blümle uśmiechnął się i machnął ręką z lekceważeniem.

— W gronie rady powiatowej może zostać marszałkiem! zapalał się coraz więcej pan Wojciech i zamknął prędko usta, aby całej amunicji naraz nie wystrzelić.

Pan Blümle pomyślał nad tym awansem trochę dłużej i pogłaskał wąsy. Po chwili uśmiechnął się tak że ale już nie z taką ironją, i kiwnął także ręką ale nie machnął. Pan Wojciech patrzał tymczasem z wielką uwagą na niego. Oczy miał szeroko otworzone, brwi podniesione do góry na znak, że jeszcze atak nie minął.

— Mając laskę marszałka — mówił dalej po pauzie—może się dostać do sejmu!

— Do sejmu? powtórzył pan Blümle i mocniej nad tem się zamyślił.

Po krótkiej jednak pauzie uśmiechnął się i głową lekko ruszył.

— Z sejmu może być wybrany do rady państwa! krzyknął pan Wojciech.

— Do rady państwa! powtórzył również głośno pan Blümle i powstał z krzesła.

— Z rady państwa przejdzie do delegacji! jeszcze głośniej wrzasnął pan Wojciech.

— Do delegacji!... No... cóż potem, panie Adalbert? Mów pan!

Pan Wojciech jako biegły niegdyś orator uznał za stosowne zatrzymać się dłużej na tem czarownem słowie, które rządzi całem państwem. Stał jak zwycięzca przed nieprzyjacielem trzymając ostrze na jego piersi.

— Do delegacji, mówiłeś pan — no... cóż dalej... cóż dalej?

Pan Wojciech zaczął się kołysać na jednej nodze i powoli składał twarz do tryumfu.

— Jak pan sądzisz? — rzekł po chwili głosem powolnym—czy ministrowie i gubernatorowie rodzą się jak niemowlęta, czy też przechodzą takie metamorfozy jak np. motyle?..

— Minister... gubernator! powtórzył powoli pan Blümle, a czoło jego pofałdowało się — minister... gubernator... nie mój panie, tak daleko nie sięgajmy!

— Alboż ja panu co mówiłem? odparł oofający się dyplomata.

— Do ministra lub gubernatora to jeszcze daleko — z coraz większym spokojem mówił pan Blümle — a tymczasem możemy w Kuźnicy mieć niemałe kłopoty!...

— Czego pan chcesz odemnie? Któż o ministrach i gubernatorach mówił?

— Co do tego, to możemy być spokojni. Dużo wody może upłynie!

— A to niech sobie płynie! Cóż mi tam do tego! Woda od tego aby płynęła!

Zdaje się, że pan Wojciech nie kontent był z siebie, że go pan Blümle za nadto za język pociągnął. Zanadto głośno sobie zamarzył, a tu schwytano go na gorącym uczynku.

Pan Blümle jednak zamyślił się i zaczął chodzić po pokoju. Nagle zatrzymał się.

— Zdaje mi się, żem pana zrozumiał — rzekł do pana Wojciecha — pan Andrzej liczyć może, że wyjdzie tu lub tam z urny wyborczej. W takim razie nic łatwiejszego, jak skorzystać ze swego stanowiska i wyrobić sobie u ministerstwa...

— Coś pan chciał powiedzieć?

— Wyrobić sobie u ministerstwa... to, co wielu poprzedników pana Andrzeja sobie wyrobiło!

Pan Wojciech poczerwieniał cały jak pąs, czoło przełamało mu się na dwie połowy.

— Czy pan myślisz o bankach, kolejach żelaznych... krzyknął z całego gardła.

— O kolejach żelaznych myślałem, odparł z uśmiechem pan Blümle — gdyby naprzykład pan Andrzej przekonał pana ministra o potrzebie kolei w naszych stronach... gdyby stacja tej kolei miała wypaść w Kuźnicy! Jaki to złoty byłby interes!

— Stacja w Kuźnicy! powtórzył uspokojony ale oraz i słodko rozmarzony takim zwrotem rozmowy — stacja w Kuźnicy! Coby to było! Stacja Kuznica *Fünf Minuten Aufenthalt!*

Pan Wojciech naśladując tutaj konduktora, wymówił te słowa tak głośno, że Adolf i Fryderyk zbudzili się w przyległym pokoju i głośno płakać zaczęli.

Matka pobiegła do synów, a pan Wojciech uznał za stósowne cofnąć się do swego pokoiku na drugie piętro, co też krótko i węzłowato gospodarzowi oznajmił.

Pan Blümle wyprowadził go na wschody, życzył mu dobrej nocy, ale sam nie poszedł za jego przykładem. Wróciwszy do pokoju, wziął lampę i udał się do swego gabineciku, w którym zwykł pracować. I mimo spóźnionej nocy, wydobył z szuflady papier listowy dużego formatu, założył świeże pióro i zamyślił się nad tem, co na tym papierze ma napisać. (C. d. n.)

Muzeum techniczno-przemysłowe

w Krakowie.

„Siedź w kącie, znajdą cię", przysłowie to zaczyna się stwierdzać na zakładzie, który przez 6 lat istnienia swego, walcząc zrazu o byt swój, a rozszerzając przecież z każdym rokiem pożyteczną działalność, doczekał się nareszcie, jeżeli nie zupełnego zabezpieczenia swojego losu i rozwoju, to przynajmniej uznania i pomocy ze strony właściwych sfer.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otrzymało w bieżącym roku subwencję od sejmu krajowego na pomnożenie zbiorów, od ministra oświaty na utrzymanie kursów rysunków i drzeworytnictwa, a nadto doczekało się tego, że miasto Lwów krząta się około założenia u siebie zakładu na wzór naszego krakowskiego.

Wobec tych faktów właściwą jest chwila, żeby się bliżej przypatrzeć charakterowi i działalności tego zakładu, który (mówiąc prawdę) nierównie lepiej jest znany i wyżej ceniony po za Krakowem jak w Krakowie, tak, że możnaby przytoczyć wiele i wielu radzców miejskich, którzy uchwalają corocznie pozycję budżetu miejskiego na utrzymanie Muzeum, którego dotąd ani razu jeszcze nie widzieli, o którego pożyteczności nie raczyli się przekonać.

Z tej niewiadomości i obojętności pochodzi też, że zakład ten ma jeszcze w Krakowie (lubo nieśmiałych niechętnych) sobie, którzyby z pewnością inne powzięli zdanie, gdyby bodaj raz, przez jeden dzień przy-

m.ało sprawiły bezsennych nocy. Raz zdawało im się, że to jakieś ogromne, bajońskie sumy — drugi raz trapiło ich przywidzenie, że aktywa znikły gdzieś jak b.ńka mydlana. Otóż są, i będą rozdzielone między Austrję a Węgry w stosunku 70 : 30. W tym roku, kwota ta będzie im szczególnie pożądana: właśnie bowiem Koloman Tisza wystosował do p. Bitto interpelację, czy nie zamierza wpłynąć na zmniejszenie wspólnego budżetu, a jeżeli nie, to zkąd weźmie pieniędzy na powiększone wydatki wojskowe? P. Bitto dotychczas nie dał odpowiedzi.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej załatwiła budżet ministra spraw zagranicznych i wspólnego ministra finansów bez wielkich okrojeń. W kwestji budżetu wojskowego przedlitawcy okażą się tym razem większymi od Węgrów.

W Windischgrätz odbył się wybór posła z mniejszej posiadłości do sejmu styryjskiego. Partja liberalna niemiecka zwyciężyła 37 głosami przeciw 27 ultramontańskim i słoweńskim. Wybrany jest p. Schmidt, właściciel dóbr.

W Gracu rozwiązano istniejące tam polityczne stowarzyszenie robotników, jako podejrzane o tendencje socjalistyczne.

Paryż 8. maja.

(W. M.) Nie mało hałasu dziennikarskiego narobiono w upłynionym tygodniu z powodu zagadkowej podróży hr. Chambord do Paryża. Jak wszystkie ważniejsze wypadki tegoczesne, tak i ta podróż musiała przejść przez rozmaite fazy twierdzenia i przeczenia, ażeby w końcu utkwić w niepewności; czy w istocie hr. Chambord jest lub był w Paryżu, w Wersalu albo też w jakim przyjacielskim pałacu okolic Paryża?

Mimo uporczywego twierdzenia dzien. *La Rep. française*, i stanowczego zaprzeczenia organów królewskich, kwestja pozostanie zapewne w zwykłych ciemnościach, gdyż opinia publiczna żadnej nie przywiązuje wagi do obecności lub nieobecności pretendenta do korony w stolicy rzeczypospolitej. Obojętność w tym względzie jest tak wielką, że jej dziennik bonapartystowski *Le Pays* nie może poruszyć nawet strachem nowych spisków i zamachów, to na rozpędzenie Izby, to na wykradzenie marszałka Mac-Mahon'a, to wreszcie na wskrzeszenie formalnej *chouannerie* pod dowództwem jenerała Charrete byłego wodza zuawów papieskich.

Opinia publiczna spokojną jest wobec podobnych oskarżeń, gdyż wie doskonale, że legitymizm wyobrażany przez księcia z Frohsdorfu, jest wstrętnym narodowi i wojsku, że całą jego siłą są pieniądze służące na propagandę, stu kilkunastu deputowanych skrajnej prawicy i część duchowieństwa podległego wpływom jezuickim. Do takich sił ograniczony, legitymizm nie ma czem wojować stanowczo a tem mniej stawiać swój los na kartę nowego Coup d'Etat w rodzaju 2. grudnia To rzecz bonapartystów, odpowiadają przeciwnicy z pogardą.

Ale gdyby nawet legitymiści posiadali popularność i siły, których im zbywa do zuchwałych przedsięwzięć, to charakter i usposobienie hr. Chambord'a, oraz żywioły bezpośrednio na niego wpływające, byłyby stanowczą do tego przeszkodą. Nie ma w nim nic wojowniczego, jego najgorliwsi zwolennicy zarzucają mu brak wszelkiej inicjatywy, koleje, jakie jego familja przechodziła, trwożą go i wstrzymują, wiek zresztą i brak potomstwa, ostudzają jego zapał i tłumaczą doskonale ów purytanizm polityczny i religijny, który nieustannie rozbija wszelkie pomysły i zabiegi jego przyjaciół *plus royalistes que le roi.* Czy więc hr. Chambord był w tych dniach, jest lub będzie w Paryżu, w swoim pałacu Chambord, albo na innym punkcie Francji, kwestja królewskości z Bożej łaski, może odegrać nową komedję, ale w gruncie o krok nie postąpi dalej.

Drugim bohaterem zwracającym na siebie uwagę publiczną jest ciągle pan Piccon. Jego nazwisko okrążyło już całą Europę. W Berlinie stało się powodem do nowego sarkazmu na Francję, której zarzucają nietolerancję polityczną, podczas gdy posłowie Alzacji i Lotaryngji mogli swobodnie wypowiedzieć swoje uczucia francuskie w parlamencie niemieckim. We Włoszech wywołało oświadczenie urzędowe, że rząd włoski nie ma nic wspólnego z separatystami nicejskiemi. Nawet w Danji oryginalne wystąpienie pana Piccon dotknęło delikatnej strony patrjotycznej, mocno obrażonej przez gwałtowny zabór Szlezwiku. Wszędzie prawie kładziono sobie pytanie, czy toast wzniesiony za pomyślność przyszłego powrotu hrabstwa nicejskiego do jedności włoskiej, nie ma jakich utajonych sprężyn, o które w naszych czasach tak nie trudno.

Kwestja ta zapewne się niedługo wyjaśni. Pan Numa Baraguon, podsekretarz stanu, sam jeździł do Nicei, ażeby rzecz na miejscu zbadać. Pan Piccon zaś zrzekł się już podobno tytułu członka Zgromadzenia narodowego i uprzedził tym sposobem wszelkie kroki zbyt porywczo przez prasę francuską doradzane.

Co do samego postępku p. Piccon, ten jeżeli nie da się wytłumaczyć ze strony człowieka politycznego, który dobrowolnie i rozmyślnie przyjął stanowisko gorliwego Francuza w nowej ojczyźnie i stał się urzędowym obrońcą jej honoru i całości; jeżeli p. Piccon nie zasługuje z tego względu na szacunek, to z drugiej strony zapominać nie należy, że to jest Włoch z rodu i wychowania, że większą część życia swego spędził na badaniu rzeczy ojczystych, że długi czas nauczał młodzież włoską tego, co podnosi ducha patrjotycznego. Nie dziw więc, że kiedy się znalazł na bankiecie międzynarodowym Francuzów i Włochów, wobec dawnych swoich współbraci, rodaków, że wtenczas zagrały w nim dawne uczucia, odezwała się struna kolebki i młodości, i spełnił toast na powrót Nicei do pierwotnej ojczyzny. Dla nas Polaków jest to zrozumianem, jest to nauką, że człowiek sumienny nie powinien nigdy przyjmować stanowiska, któreby go stawić mogło w sprzeczności z uczuciami i interesami narodowemi.

Dzienniki tutejsze zajęte są ciągle niewyczerpaną kwestją siedmiolecia i walką, która się ma rozpocząć w chwili otwarcia letniej sesji Zgromadzenia narodowego.

Dwunastego bieżącego miesiąca wejdziemy prawdopodobnie w nowy okres życia publicznego. Wszystkie stronnictwa zdają się pojmować, że dotychczasowy stan niepewności, poniża godność narodową i szkodzi do najwyższego stopnia moralnym i materjalnym potrzebom kraju. Czy zaś będą miały dosyć patrjotyzmu, ażeby wybrnąć nareszcie z tego chorobliwego stanu, nawet kosztem godziwych ustępstw, to jeszcze wielkie pytanie. Legitymiści zapowiadali dotąd uporczywie, że wyraźnie postawią kwestję przywrócenia monarchji, a przynajmniej ograniczenia siedmiolecia do osobistej władzy marszałka Mac-Mahona, z odrzuceniem tytułu prezydenta Rzeczypospolitej. Półurzędowe organa, jak *Presse* i *Moniteur Universel*, odpowiadają, że tak położona kwestja nie znajdzie już większości w Izbie. Ale też jej nie znajdzie tem bardziej na uznanie republiki, jako stałej, niezmiennej formy rządu. Walka więc polityczna, jeżeli jej książę de Broglie jakim nowym fortelem nie zażegna, toczyć się będzie o dwie główne myśli: albo o bezzwłoczne, natychmiastowe uorganizowanie siedmio-letniej republiki z marszałkiem Mac-Mahonem na czele; albo o rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Nie ulega wątpliwości, że uorganizowanie republiki na lat siedm, znajdzie niezwyciężony opór w skrajnej prawicy, liczącej stu kilkunastu członków, a nawet pomiędzy bonapartystami, którym wszelkie wzmocnienie władz rządowych bardzo nie na rękę. Ztąd wynika, że chcieć uorganizować siedmiolecie, czyli przeprowadzić prawa konstytucyjne o drugiej Izbie i o przejściu władzy wykonawczej w inne ręce na przypadek śmierci lub dymisji marszałka Mac-Mahona, jest to samo co rozbić koalicję 24. maja, rząd przechylić na stronę lewego środka, czyli szukać pomiędzy umiarkowanymi republikanami wynagrodzenia straty z ubytku skrajnej prawicy poniesionej. Ale taka odmiana frontu zmieniłaby zupełnie wewnętrzną politykę, panowanie księcia de Broglie upadłoby ipso facto, a z nim całe rusztowanie porządku moralnego. Koalicja zadrży na samą myśl, że jej całoroczne trudy spełzną na niczem, i że chcąc nie chcąc, trzeba się będzie w końcu pogodzić z polityką pana Thiersa. A jednak inaczej postąpić będzie trudno. Prawda, że uorganizowanie władz rządowych przynajmniej na lat siedm znaczy rozbicie koalicji, ale zatrzymanie statu quo, niedotrzymanie zobowiązania uroczyście przyjętego co do przeprowadzenia praw konstytucyjnych, jest to okazanie zupełnej niemocy, moralnego sparaliżowania, czyli raczej nieuchronnej potrzeby rozwiązania Izby i odwołania się do wyborców.

Rozwiązanie Izby stać się przeto może ostatniem słowem bezpłodnych mozołów dzisiejszych jedynowładzców wersalskich. Rozwiązanie było już od dawna przewidzianem. Większość Izby przeczuła ten fatalny dla niej koniec od chwili, kiedy przywrócenie monarchji pokazało się ostatecznie niemożliwem, a na ukonstytuowanie republiki zabrakło poświęcenia stronniczych marzeń.

Ztąd też z trzech projektów konstytucyjnych, przekazanych jeszcze przez rząd Thiers'a, wybrano najpilniejszy ten który zapewnić może panom monarchistom najmniej rozczarowania: projekt obcinający skrzydła powszechnemu wotowaniu. Przez trzy miesiące obradowano nad tym projektem w komisji 30, roztrząsano wszystkie metody wyborcze Europy i Ameryki i wszystkie odrzucono jako nieodpowiednie chwilowej potrzebie. Komisja zrozumiała, że na uderzenie śmiertelne przeciwnika trzeba broni specjalnej, nabitej nienawiścią republiki, oddanej w ręce wypróbowanych żołnierzy. Komisja wychodzi z fałszywej zasady, jakoby prawo reprezentantów kraju było funkcją tylko, a nie prawem przynależnem każdemu obywatelowi społeczeństwa. Jeżeli jest funkcją, to któż ją ma powierzać: urodzenie, majątek, czy kwalifikacja? gdzie jest powaga, którąby oceniła, jakich potrzeba kwalifikacyj, jakiego urodzenia i majątku, ażeby posiadać prawo obywatelstwa, prawo nie będące niczem więcej, jak koniecznem następstwem osobistego obowiązku bronienia kraju w każdej potrzebie, orężem i mieniem, które cięży na wszystkich bez różnicy urodzenia, majątku i kwalifikacji? Zasada położona przez komisję 30tu jest też prostem przeczuciem powszechnego wotowania. Trzy główne reformy mają sprowadzić cel przez nią zamierzony: podniesienie politycznej pełnoletności z 21 na 25 lat; podniesienie czasu zamieszkania w jednej gminie z 6 miesięcy na 3 łata i obostrzenie dowodów, potrzebnych do uznania prawnego zamieszkania w gminie, w której wyborca jest zapisany. Gdybyśmy żyli w czasach normalnych, kiedy namiętności stronnicze nie zagłuszają dobra publicznego, oznaczenie pełnoletności na 25 rok życia, nie miałoby w sobie nic zdrożnego. Człowiek do lat 25 jest w stanie nauki, wchodzi w życie społeczne, nabywa znajomości świata, nabiera doświadczenia. W 25 roku dopiero może być uznanym w pełni wiedzy o prywatnych i publicznych obowiązkach obywatela kraju. Inaczej się rzecz ma z podniesieniem czasu zamieszkania w miejscu wyborów. Gdyby tu szło o wybory gminne, znajomość interesów i ludzi miejscowych, wymagałoby dłuższego czasu, ale projekt komisji ma na celu jedynie wybory polityczne, czyli sprawy ogólne narodu, jednakowo znane w Paryżu jak w Bordeaux, lub w Marsylji. Pytam się, gdzież jest powód wymagania od wyborcy aż trzech lat pobytu w gminie, gdzie ma wotować. Widocznie miano tu na względzie usunięcie od urny wyborczej tej klasy miejskich wyrobników, która w żaden inny sposób nie daje się odciągnąć od republiki. Co do dowodów wymaganych na stwierdzenie prawnego zamieszkania, te są tak utrudnione i tak skomplikowane, że trudno nie przypuścić, iż główną myślą komisji musiało być zniechęcić jak największą liczbę wyborców do używania praw im przynależnych.

Te kilka uwag dają miarę, w jakim duchu projekt regulujący powszechne wotowanie ułożony został przez komisję 30tu. Według obrachowania przeciwników projektu, ma on zmniejszyć liczbę wyborców o trzy lub cztery miljony. Gdyby tak było, pozostałoby się jeszcze 6 albo 7 miljonów wyborców, których większość pewnoby po stronie monarchistów nie stanęła. Trudno jednak przypuścić, ażeby projekt komisji został przyjęty w teraźniejszej swojej osnowie. Oprócz republikanów wszelkich odcieni, napotka on przeciwko sobie wszystkich bonapartystów, co prawie zrównoważy Izbę. Kilka możliwych głosów ze strony umiarkowanych członków stronnictwa środkowego, może bardzo przeważyć szalę przeciw projektowi komisji, a w takim razie odnowienie Zgromadzenia narodowego odbyłoby się w liberalniejszych warunkach.

Sprawy zagraniczne.

W wigilję otwarcia posiedzeń francuskiego Zgromadzenia narodowego, d. 11go b. m. zebrało się koło deputowanych lewego środka i objawiło nieprzyjacielskie usposobienia dla ministerstwa.

Tegoż dnia odbyło się także zgromadzenie deputowanych prawicy w tym celu, ażeby naradzić się co do wniosku o ustawie wyborczej; zapadła uchwała porozumienia się w tej sprawie z prawym środkiem i z rządem.

W sferach rządowych zapewniają, iż rząd przedłożyć zamyśla Zgromadzeniu narodowemu, które zebrało się wczoraj (dnia 12.) najprzód ustawy konstytucyjne, a mianowicie: 1) ustawę wyborczą, 2) projekt utworzenia senatu czyli Izby wyższej i 3) ustawę orzekającą o środkach przedsiębrać się mających w razie śmierci lub dobrowolnego ustąpienia marszałka. Same jednak organa rządowe przyznają, iż projekta rządu są połowiczne, nie ma bowiem mowy o ostatecznem ukonstytuowaniu formy rządowej.

Korespondencje z Paryża do dzienników zagranicznych donoszą o przyczynach upadku niehonorowego pana Troncin du Mersan, dyrektora przyszłorocznej wystawy w Paryżu. Donoszą mianowicie według dzienników sądowych, iż Troncin obwiniony i przekonany jest o pospolitych fałszerstwach weksli i przekazów, na które pobrał rozmaite sumy.

Niemcy w braku innych spraw — bo kościelna heca już im się po części przejadła — zabawiają się i lubują opisami przyjęć cara niemieckiego, który doznaje w Wiesbadenie wielkich honorów. O walce pomiędzy hr. Arnimem a Bismarkiem dochodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Donoszą niektóre, że car niemiecki dlatego złożył wizytę Bismarkowi, ażeby naradzić się z kanclerzem, w jakiby sposób uwolnić hr. Arnima od obowiązków państwowych.

Były poseł niemiecki w Wiedniu, bar. Werther, mieszkający w Monachium od czasu przeniesienia w stan rozporządzalności, ma wejść napowrót do służby i otrzymać wyższą posadę dyplomatyczną.

I włoski organ rządowy zbija pogłoskę, podaną przez angielskie *Times* o rozmowie Bismarka, zachęcającej Wiktora Emanuela do zamachu na Francję. Wszystkie te jednak zaprzeczenia są zdaje się komedją. Z pola walki w Hiszpanji dochodzą następujące telegramy:

O stanowiskach Karlistów pod Bilbao nadeszły na Londyn 7. bm. z Lequeitic następujące wiadomości: Bataljony biskajskie trzymały obsadzone Alusotegui, Casterjona, Arriguvriaja i Galdacano; kastylskie Alavais, nawarskie Zarnoza a gwipuskojskie Durango i okolicę. Wszystkie wojska były gotowe do boju.

Blokada San Sebastjan pilnie jest strzeżoną. Zbywa już na żywności. Kilka kolumn odbywa rekonesanse na północ Bilbao. Don Carles zapowiada w proklamacji swojej silny opór w Biskai; 400 Karlistów domaga się bezkarnego powrotu do Castra i Santander.

Santander 10. maja. Karliści zagrażają linji rzeki Ebro i linji Guipuskoi. Jenerał Concha domaga się od rządu pieniędzy i żywności.

Imparcial zapewnia, że d. 10. maja przyszło w ministerstwie hiszpańskiem do przesilenia. Według obiegających pogłosek, ma być polecone Zabali uformowanie nowego pojednawczego gabinetu. Wstąpiłby w takim razie do gabinetu Garcia Ruiz, a wystąpił z dawnych członków Martos.

Kronika.

(d. 13. maja.)

Pierwszą majówkę urządza stały komitet na korzyść galic. Zakładu głuchoniemych we Lwowie, jutro (14. bm.) przy sprzyjającej pogodzie w ogrodzie Grundta, dawniej Prochaski, podczas której znana w naszym mieście muzyka pułku ks. Holsztynu grać będzie najnowsze i najulubieńsze utwory muzyczne. O tanią i doborową kuchnię i cukiernię, jako też o wyborne napoje i sprężystą usługę postarano się. Wieczorem będzie cały ogród rzęsiście oświetlony lampionami i ogniami bęgalskiemi, poczas czego wykona muzyka wielki capstrzyk (oddanie bitwy przez muzykę), z takiem powodzeniem przed 2 laty dawany. Dla dzieci (wyłącznie) będzie w sali przygrywać osobny sekstet, oprócz tego znajduje się w ogrodzie karusel i kręgielnia. Chorągiew wystawiona w rynku w południe o godz. 12. i wystrzały z moździerzy oznajmią o odbyć się mającym festynie.

Zakład głuchoniemych miał w r. 1873 stałego dochodu 5,125 zł. 39 ct., które jako odsetki od kapitałów do kasy wpłynęły; dalej 1000 gld. subwencji krajowej, razem 6,125 zł. 39 ct. Z tak szczupłych dochodów nie może opłacać 4 nauczycieli, 1 katechetę, 2 nauczycieli rzemiosł, służbę potrzebną, opał, reparację budynku, utrzymywać i odziewać 60 uczni, z pomiędzy tych ośmiu z m. Lwowa zupełnie bezpłatnie. Pożyteczność i ważność tego zakładu dla kraju i dla miasta naszego, dla którego tenże tylu zdolnych i zapobiegliwych rzemieślników wychował, jest powszechnie znaną, spodziewamy się przeto, że szanowna publiczność licznem zebraniem się raczy wesprzeć ten Zakład.

Japońsko-amer. towarz. gimnastyków pomimo, iż się składa z kilku zręcznych członków, nie robi u nas świetnych interesów. Teatr wczoraj był prawie pusty. Artyści i chórzyści sceny naszej musieli kompletować nieliczną publiczność i bić brawa linoskokom. Czyżby to ociąganie się naszej publiczności miało być wskazówką dla dyrekcji teatru, że nie należy przemieniać świątyni Melpomeny w budę jarmarczną? Znając naszą publiczność, wątpimy, a jednak cieszylibyśmy się, gdyby tak było.

Ks. Jana Pelecha, posła na Sejm krajowy, proboszcza z Soposzyna, którego w pierwszej instancji uwolniono od zarzutu nadużycia władzy urzędowej, przez sfałszowanie metryk, uznała druga instancja w skutek rekursu prokuratorji winnym nadużycia władzy urzędowej.

Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, uwiadamia członków Towarzystwa, że statuta już zatwierdzone i firma Towarzystwa do ksiąg handlowych wpisaną została. Biuro Towarzystwa urządzonem zostało w domu przy ulicy ślusarskiej nr. 4 na dole — i otwartem jest codziennie od godziny 5 do 6 popołudniu, a w niedziele od 10 do 12 z rana. Członkowie Towarzystwa raczą przeto wnosić wkładki na nich przypadające.

Na szkołę leśną nadesłali z oddziału złoczowskiego pp.: hr. Kazimierz Wodzicki 15 guld., Bolesław Augustynowicz 5, Kazimierz Obertyński 5, Tadeusz Chrząszcz 5, Karol Zawadzki 5, Feliks Jasiński 5, poprzednio wykazano 895, razem 935 gld.

Mianowania. Inspektorami podatkowymi mianowani zostali przez galic. prezydjum kraj. dyrekcji skarbu adjunkci podatkowi: Marceli Wiesiołowski, Alfred Sokólski i Kalikst Gasperski.

P. Major Kallir w Brodach w uznaniu zasług swoich otrzymał order korony żelaznej II klasy.

W Wiedniu odbył się d. 7. bm. ślub p. Stefana Pieniążka, podkomorzego i kapitana artylerji, znanego i lubionego powszechnie we Lwowie w szerszych kołach publiczności, z panną Wernau.

Czwarte roczne zdanie sprawy z fundacji pomnika i muzeum narodowego w Rapperswylu, do 1. bm.

(Dokończenie.)

Pomiędzy licznymi ofiarodawcami w różnych krajach, z których wielu życzy zachować bezimienność, znajdują się następni:

Cesarz Napoleon III, rządy: Francji, Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych Ameryki; towarzystwa: przyjaciół nauk w Poznaniu, sztuk pięnych, oświaty, i dawniejsze naukowe w Krakowie, przyjaciół sztuk pięknych, gospodarcze i Zakład narod. im. Ossolińskich we Lwowie, rolnicze pleszewskie i odolanowskie w Wielkopolsce, historyczno-literackie w Paryżu, muzeum germańskie w Norymberdze, zakład Smithronian Institution w Bostonie.

W Galicji: Rady powiatowe: brzeżańska, krośnieńska, kamionecka, rudzka, rohatyńska, samborska; minister Ziemiałkowski, hr. Artur Gołuchowski, hr. Wład. Tarnowski, hr. Róża Lanckorońska, pani Julja Piwko, pp. Alfred Młocki, Henryk Szmitt, Agaton Giller, Fer. Opolski, Stan. Góbiński, dr Żuliński, dr Kopernicki, dr Urbański, dr Henryk Jasiński, Bron. Radziszewski, Kruszewski, Winc. Tarłowski i Kaj. Torosiewicz.

W Wielkopolsce: hr. Marceli Żółtowski, Ed. Poniński, Skórzewski i Skarzyński, panie Szułdrzyńska i Wilkońska, pp. Maks. Jackowski, Krzyżtoporski, Głogowski, Raczyński, Edm. Callier, dr Fr. Chłapowski.

W Prusach Zachodnich: Panie Rutkowska, Prądzyńska, Iłowicka, hr. Alfons Sierakowski, hr. Adam Sołtan i pp. Ignacy i Mieczysław Łyskowscy.

W Gdańsku: Baranowski i Rähr.

W Kraju Zabranym przez Moskwę: NN. XX. ZZ., którzy dali dowody gorliwości patrjotycznej.

W Berlinie: K. Forster i panie Pietraszewska i Thilenius.

W Paryżu: Ks. Wład. Czartoryski, księżna Giedroyć, hr. Ksawerowa Branicka, pani Leonardowa Chodźko, hr. Jan Działyński, ksiądz Jełowicki, pp. Oleszczyński, Osławski, Żarczyński, Krystyn Ostrowski, Elżanowski, hr. de Lascher.

W Belgji: Radziszewski i Jottrand deputowany.

W Szwajcarji: Durand numizmatyk, Miłkowski, Rakowski i Struve.

W Saksonji: Hr. Engeström i Kraszewski.

W Nassau: Księżna Carolath.

W Westfalji: Westermann.

W Szwecji: Bukowski antykwarjusz, któremu się należy pierwszeństwo w ofiarności, baron i baronowa Klinckowström, Eichhorn bibliotekarz królewski.

W Węgrzech: Wolski inżynier.

We Włoszech: Brodzki snycerz, Lenartowicz, dr Wołyński, ks. San Cataldo.

W Anglji: Major Szulczewski.

W Serbji: Dr Gąsiorowski, dr Wermiński, dr Łątkiewicz, Ostoja i Słotwiński.

W Turcji: Dr Thomain, Zia Bej dawny minister.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki: Zakład Smithronian Institution, pani Walter Coak, Harney, Gerith, Smith.

Redakcje dzienników: Dzien. Posn., Gaz. Toruń. i Gaz. Narod.

Księgarze: w Poznaniu: Żupański i Leitgeber; we Lwowie: Bartoszewicz, Gubrynowicz & Schmidt, Milikowski, Karol Wild, Richter; w Krakowie: Czech, Krzyżanowski, Wildt; w Bochni: Pisz; w Paryżu: Mickiewicz, Hachette, Michel Levy, Blériot; w Belgji: Merzbach; w Hamburgu: Hoffmann i Campe; w Zurychu: Schulthess i Schablitz.

---

rzeli się i samemu zakładowi i temu co się tam codziennie odbywa. Zobaczyliby tam rzeczy, o których nie przypuszczają, że się w Krakowie znajdują, zobaczyliby młodzież żeńską z najzamożniejszych rodzin, cały dzień naukami zajętą, zobaczyliby na katedrach i wiele powag, zobaczyliby niezmordowaną od rana do nocy, bez przerwy pracę samegoż dyrektora zakładu.

Ale niechaj fakta i data same za siebie mówią:

Gdy w r. 1868 dr. Baraniecki *darował miastu swoje zbiory* na Muzeum, liczyły one okazów 5.000. Obecnie jest okazów 20.000, odnoszących się do wszelkiego przemysłu i handlu, modelów, próbek, środków naukowych, rycin, odlewów, maszyn, oryginałów i podobizn, aparatów, nie licząc bibljoteki i innych dzieł specjalnych, które systematycznie naukowo są ułożone. Każdy rzemieślnik, przemysłowiec, technik, kupiec znajdzie tam już dzisiaj środki do zapoznania się z przedmiotami swojego zawodu, począwszy od surowych płodów, aż do wyrobów z nich artystycznych, przez całą skalę przeobrażeń, jakie one u wszystkich ludów przechodzą.

Katalog muzealny, który się właśnie sporządza, ułatwi poszukiwania, lubo i bez niego żywy katalog, jakim jest dyrektor, wszelkiej udziela instrukcji. Lecz czy i kto korzysta u nas w istocie z tego zakładu? I na to odpowiedzą fakta:

W salach Muzeum odbywają się nauki początkowej szkoły przemysłowej (recte rękodzielniczej) miejskiej;

wykłady demonstracyjne z technologji dla uczniów techniki;

wykłady bezpłatne niedzielne dla rękodzielników i szerszej publiczności — dotąd było ich 300;

wykłady na stałych kursach naukowych dla młodzieży żeńskiej;

i na kursach handlowych żeńskim i męskim, *utrzymywanych wyłącznie staraniem dyrektora*;

wreszcie wykłady nadzwyczajne dla telegrafistów, pszczelnictwa itd. — a wszystkie używają okazów i środków naukowych muzealnych.

Kursa naukowe dla młodzieży żeńskiej, która już ukończyła bądź pensjonat, bądź szkoły publiczne, lub seminarjum pedagogiczne, na których otrzymane tam wiadomości zostają dopełnione, rozszerzone i zaokrąglone, dzielą się na 5 oddziałów: nauki przyrodnicze, sztuki piękne, historja i literatura, wiadomości handlowe, część gospodarcza i zarządu domowego (oraz ogrodownictwo, pszczelnictwo, uprawa jarzyn itd.) Na kursach tych, odbywających się 5 — 8 godzin dziennie, bywało dotąd 30 — 40 stałych uczennic; godzin wykładowych było dotąd 4.280, a prelegentów było 52, których nazwiska wszelaką dają rękojmię, jakoto panowie:

Alt, Asnyk, Bełcikowski, Bochenek, Brzeziński, Buszczyński, Estreicher, Gralewski Maciej, Kirkor, Kraszewski, Łuszczkiewicz Wit., Machalski, Matejko Fr., Nowicki, śp. Pol Winc., śp. Al. hr. Przeździecki, Rehman, Roszkowski, Skiba, Szczepański Alf., Straszewski, Suchecki, Szujski, Winkler, Zacharjasiewicz, Zebrawski Teofil, Weigel, Majer Józef, Libelt, Dunajewski, Rozwadowski, Stahlberger, Miejski, Erard, Pietraszkiewicz, Picard, Danielski, Kossowski, Sokołowski, Machalski Aleks., Kozubowski, Gwiazdomorski, Jabłoński Winc., Mokrzycki, Czernicki, Prysak, Tomaszewski, Klęski, panowie Wiliams i Purkart itd.

Na wyższe kursa handlowe dla mężczyzn, które się odbywają codziennie wieczorem przez 10 miesięcy uczęszczało 16 — 40 słuchaczów, a wykładało 17 prelegentów: Wierzbicki, Mai, Rozwadowski, Rehmann, Wierzejski, Winkler, Studziński, Gwiazdomorski, Mokrzycki, Bochenek, Rappaport, Wilkosz, Weigel, Miejski, Erard.

Cały obszar nauk zastąpiony jest przez specjalistów, a oprócz okazów, aparatów, biblioteki, jest kompletne laboratorjum chemiczne mieszczące się z wszelkiemi przyrządami, piecami etc. w samem mieszkaniu dyrektora.

O postępach i naukach uczennic mogliby tylko rodzice złożyć świadectwa, tutaj zaś wspomnieć wypada, że musiały przecież postępy w nauce rysunków być wymownemi, skoro skłoniły ministerstwo do subwencji. Nauka drzeworytnictwa niedawno istniejąca także już wydaje owoce, ze 6 uczennic muzealnych robią już obecnie drzeworyty do przekładu Odyssei p. L. *Siemieńskiego* i do chemji prof. Czyrniańskiego.

Oto jest pobieżny zaledwo zarys działalności muzeum i jego dyrektora.

Zdaje się, że zakład taki zasługuje na to, żeby rozwój jego, i wszystkich połączonych z nim instytucyj był zabezpieczony i na przyszłość gdy już dr. Barnieckiego zabraknie; zdaje się, że warto zakład taki postawić w warunkach odpowiednich, ażeby mógł być zawsze, a zwłaszcza w święta i w niedzielę cały dzień do 10 wieczór dla publiczności otwarty, żeby tym sposobem mógł oddziaływać na oświatę, moralność i dobrobyt, stać się choć po części tem, czem ma być Muzeum austrjackie w Wiedniu — stać się zakładem jakiego żadna inna prowincja polska nie posiada, bo żeby dzieło takie postawić, wyhodować i ubezpieczyć, potrzeba i ludzi nie według miary krawca, i całych lat czasu, które Muzeum krakowskie już ma po za sobą.

A. S.

Wyciąg ten zrobiony z obszernej listy ofiarodawców świadczy, jak dalece Muzeum służy za ognisko dla rozproszonych po świecie pamiątek ojczystych. Tak są liczne w różnych krajach, że możnaby było ogromne kwoty wydać na ich zakupienie, ciągle się bowiem zewsząd zgłaszają w tym celu. Na nieszczęście nie ma to do czego funduszów, ponieważ jeden założyciel musi dźwigać Zakład, który w opinji publicznej Europy jest stworzony i utrzymywany ofiarami Polaków.

Zarząd Muzeum uprasza ziomków o częstsze przesyłanie broni, dzieł sztuki i ubiorów ludowych. Redakcje niektórych dzienników i pism perjodycznych, których dotąd brakuje w czytelni Muzeum, może raczą je ofiarować. Zarówno też autorowie i wydawcy nowych dzieł i broszur.

Wykaz przychodu i rozchodu od ostatniego zdania sprawy. Przychód: P. Adam Kopiński z Galicji 22 fr., hr. Alfons Sierakowski z Prus Zachodnich w dwóch razach 186 fr. 25 ct., pani Rutkowska z Prus Zachodnich 93 fr. 37 ct., p. Bukowski ze Sztokholmu 70 fr., baronowa Klinkowström ze Sztokholmu 148 fr., hr. Ksawerowa Branicka z Paryża 300 fr., hr. Lanckorońska z Galicji 200 fr., p. Unrug z Wielkopolski 30 fr., hr. de Fayères z Cannes 88 fr., p. Wolski inżynier z Węgier 22 fr., p. K. w Karlsbadzie 110 fr., Dr. Henryk Jasieński z Galicji 20 fr., p. Kajetan Torosiewicz z Galicji 50 fr., pani Torosiewicz z Galicji 20 fr., panna Torosiewicz z Galicji 5 fr., Dr. Gąsiorowski z Belgradu 11 fr. 70 ct., Dr. Wermiński z Belgradu 11 fr. 70 ct., Dr. Łątkiewicz z Belgradu 11 fr. 70 ct., p. Słotwiński z Belgradu 5 fr. 85 ct., p. Ostoja z Belgradu 1 fr., od zwiedzających muzeum 1320 fr. — Ogół przychodu 2731 fr. 42 ct.

Rozchód: Kapitał zaawansowany podług ostatniego zdania sprawy 137.136 fr. 84 ct., procenta od pożyczki hipotekowanej 5816 fr. 75 ct., restauracja dalsza zamku do 1. stycznia 1874 r. 4940 fr. 49 ct., rachunek architekta od 20. marca 1871 r. zaległo teraz podany 5391 fr. 72 ct., liweranci, meble, opał itd. 1541 fr. 52 ct., poczta, opłata za paki z darami itd. 1757 fr. 48 ct., opłaty miastu, asekuracje ogniowe, różne wydatki, płace pensyj urzędników muzeum, z procentu kapitału pożyczonego 1741 fr. 2 fr. — Ogół rozchodu: 158.325 fr. 82 ct. — Przychód wynosił 2731 fr. 42 ct. — Kapitał zaawansowany 155.594 fr. 40 ct. — Zamek w Rapperswyll 26. kwietnia 1874 r. W imieniu Zarządu Muzeum (podpisano) *Władysław Plater.*

W Paryżu wzięto się energicznie ostatniemi dniami do szalbierzy. Duvernois, b. minister, siedzi pod śledztwem. Dnia 8. bm. uwięziono Tronsin-Dumersana, który także dość wielką odgrywał rolę. Naprzód lekarz okręgowy, osiadł następnie w Paryżu i chwytał się różnych zawodów, porzuciwszy praktykę. Był nawet jakiś czas dyrektorem teatru „Bouffes." Pod koniec r. 1869 otrzymał urząd w ministerstwie spraw wewnętrznych, pozostał w nim pod rządem 4. września i pod Thiersem, który mu nawet dał krzyż legji honorowej. Wszedł także w stosunki z teraźniejszym rządem i ostatniemi czasy zajmował się przygotowaniem wystawy przemysłowej na r. 1875, która p. ruszyć. Podobno puszczał fałszywe weksle i wyłudzał od fabrykantów pieniądze na mocy aktu, na którym był podrobiony podpis sekretarza stanu Lefèbure. Tegoż dnia sąd opieczętował kantor banku „Kredytu departamentowego francuskiego" i aresztowano jego dyrektorów. Była to po prostu spółka oszustów, która bez jednego franka w kieszeni założyła wspaniały kantor z wielką wystawnością urządzony i przyjmowała cudze pieniądze, które wszystkie szły do kieszeni dyrektorów. Głównym pomiędzy dyrektorami był niejaki de Langle.

Z Izby sądowej.

Proces, który poniżej dajemy, odbył się przed zwykłym sądem z powodu, że uchwała sądu krajowego w sprawach karnych, poddająca oskarżenie obwinionego, zapadła była jeszcze w roku zeszłym. Ława więc przysięgłych tym razem jest pusta.

Skład sądu następujący: Radca Mogielnicki jako prezes; sędziowie: pp. rr. Kolasiński i Stencel, oraz p. s. Kriegseisen i p. s. Zagórski. Trzymającym pióro: askultant Paliwoda. Zastępcą prokuratorji dr. Leżański. Zastępca poszkodowanych dr. Rogalski. Obrońca Perlmuttera dr. Gotlieb. Obrońca Budzińskiego dr. Czermak.

Już sam skład sądu, do którego, jak widzimy, wchodzi aż pięciu sędziów, wskazuje, że sprawa należy do ważniejszych, a kara, jaką ponieść mogą obwinieni, wynosi wyżej 5-ciu lat ciężkiego więzienia. Zbrodnią, zarzucaną zwłaszcza była ostatnia, jest oszustwo, popełnione z niezwykłem zuchwalstwem, na tle i z powodów nader smutnego rodzaju. Drugiego dnia rozpraw napływ ciekawych był tak wielki, że widocznie tłoczeni jedni przez drugich, formalnie byli jakby w łaźni. Akt oskarżenia zajął p. Leżańskiemu przeszło godzinę płynnej mowy, pomimo iż z niepospolitą zwięzłością przedstawił przebieg rzeczy. Ze słów p. Leżańskiego wyjmujemy następujące główne momenta:

Dnia 17. września 1861 roku Roman Dyczkowski, człek stanu włościańskiego, nabył piątą część dóbr Chmielówka, Winiawką zwanych, od pani Julji z Malinowskich Brzozowskiej. Trudniąc się czynnie a poczciwie około dalszego pomnażania grosza, za pomocą handlu wołami, nie mogąc przeto przesiadywać stale w nabytym majątku, w roku 1866 wypuścił takowy w dzierżawę p. Wiktorowi Jurkiewiczowi na lat 6, za 1050 złr. czynszu, ekscypując sobie przytem osobny domek na mieszkanie, 3 morgi ogrodu, propinację i inne dogodności. Wkrótce okazał się dzierżawca nie na rękę, wynikły między nim a właścicielem jakieś nieporozumienia, i drugi zapragnął pozbyć się pierwszego. Z myślą tą wyrugowania dzierżawcy, Dyczkowski wierzył się Abrahamowi Szulimowi Perlmutterowi, szynkarzowi w Strusowie, będącemu jednocześnie faktorem u hrabiego Włodzimierza Baworowskiego — i Abraham Szulim Perlmutter wnet oświadczył Dyczkowskiemu, że go wyprowadzi z kłopotu, byle mu tylko dał do tego pełnomocnictwo. Nie podejrzywując nic złego, Dyczkowski zadość uczynił namowom Perlmuttera i na dniu 4. czerwca 1867 roku, w Buczaczu, dał żądane pełnomocnictwo, sporządzone przez niejakiego Aleksandra Zbysława; jako świadkowie podpisali się: tenże Zbysław, oraz Antoni Jarosiewicz i Józef Budziński. Przy spisywaniu pełnomocnictwa na rugowanie Jurkiewicza, bawiono się ochoczo; siedmdziesięcioletni Dyczkowski doskonale się upił.

Działo się to w domu zajezdnym Salomona Symsera, czyli też Zipsera, wysłużonego żołnierza, następnie oberżysty; nie było więc daleko po trunek posełać. Dodać do tego należy, że Dyczkowski, ani czytać, a tem bardziej pisać, nie umiał; wyręczył go w tym ostatnim względzie pan Zbysław. Sto złotych reńskich miało być nagrodą Perlmuttera, gdy wyruguje Jurkiewicza z dzierżawy. Zabezpieczając się nadto, że dana plenipotencja służyć ma tylko ku wyrugowaniu Jurkiewicza, Dyczkowski zapotrzebował, by Szulim Abraham dwóch imion Perlmutter, dał mu ze swej strony odpowiednie zabezpieczenie. Stało się według woli Dyczkowskiego; i tego mu nie odmówił Szulim. Spokojny więc o przyszłość, Dyczkowski, nazajutrz wyjechał do domu.

Jakież jego było zdziwienie, gdy w pięć czy sześć tygodni potem usłyszał, że Winiawka została we Lwowie sprzedaną pani Antoninie Neronowiczowej! Nie wierzył uszom własnym i gdy Perlmutter zjawił się z powrotem, udał się do niego do Strusowa w towarzystwie syna swego Gabryela i bratanków Jana i Mikołaja, dla powzięcia wiadomości. Perlmutter wyparł się; uspokoił Dyczkowskiego, twierdząc, że wieść jest fałszywą, a dla większej pewności, podpisał się jeszcze dwa razy na zabezpieczeniu. Nie długą była spokojność Dyczkowskiego; niebawem przekonał się, że Perlmutter skłamał. Szukając obrony, udał się do pana dr. Ludwika Wolskiego, adwokata, praktykującego natenczas w Brzeżanach. Pan Wolski z zwykłą sobie gorliwością, zajął się sprawą i natychmiast telegrafował do ojca swego, notarjusza we Lwowie, prosząc o szczegóły pewne. Pan Wolski ojciec doniósł, że Wieniawka rzeczywiście została sprzedaną, i to na najgorszych dla Dyczkowskiego warunkach. Pan Wolski próbował na drodze układów polubownych odzyskać wydarty majątek, i w tym celu jeździł z Dyczkowskim do Strusowa — do pani Neronowiczowej, mieszkającej u hr. Baworowskiego, gdzie w obecności tegoż hrabiego Włodz. Baworowskiego, wchodzono w układy; pani Neronowiczowa gotową była dodać coś do ceny kupna, lub zmodyfikować warunki wypłaty na korzyść Dyczkowskiego, lecz ten nie chciał; żądał prostego unieważnienia kontraktu i rokowania spełzły na niczem. Pani Neronowiczowa weszła już była wtenczas w faktyczne władanie Wieniawką; za wynagrodzeniem 600 złr. p. Jurkiewicz ustąpił z dzierżawy.

Dyczkowski Roman wkrótce umarł ze zgryzoty, zostawiając liczne potomstwo, bo aż 10-ro dzieci. Spadkobiercy przez lat 6 nadaremnie chodzili drogami cywilnemi. Nie tylko nie oddano im majątku ojca, lecz nie widzieli nawet grosza jednego za Wieniawkę. Sprawa weszła nareszcie na drogę karną; zarządzone śledztwo wnet wykazało, że upoiwszy Dyczkowskiego, Szulim Abraham Perlmutter za pomocą świadków bardzo a bardzo podejrzanej natury (Zbysława, Jarosiewicza i Budzińskiego; wszyscy trzej oficjaliści prywatni hrabiego Włodz. Baworowskiego; dwaj pierwsi już na tamtym świecie) wydarł pełnomocnictwo od spojonego umyślnie starca, nie tylko na Rugi, lecz i na sprzedaż Wieniawki. Perlmutter został uwięziony; Budziński wypuszczony za kaucją, staje z wolnej nogi.

Tak się przedstawia w głównych zarysach rzecz cała; szczegóły umyślnie zostawiliśmy na potem, by się nie powtarzać przy przytaczaniu zapytań sędziego i odpowiedzi winnych i świadków. (C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 13. maja.)

Kronika teatralna. Dnia 13. „Gramatyka", komedja w 1 akcie Koźmiana i występ gimnastyków.

* Dziś we czwartek przyjeżdża pani Friderici-Jakowicka. Repertoarz bieżący: We czwartek „Studnia Artezyjska", w piątek „Wilhelm Tell" Szyllera (w roli tytułowej p. Woleński); w sobotę opera (pierwszy występ pani Jakowickiej); w poniedziałek po raz pierwszy komedja Töpfera „Rosenmüller i Finke".

* Dziesiąty wieczór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 15. b. m. Program: 1. Spohr. Trio (e-moll) odegra panna M. i pp. Bruckmann, Wollmann. 2. Śpiew. 3. Wieniawski. Polonaise de Concert, odegra p. Bruckmann. 4. Śpiew. 5. Gade. Sonata na fortepian i skrzypce, odegra panna Ost. i p. Szw. Początek o godzinie 6.

* W Poznaniu przedstawiono w teatrze niemieckim komedję Aleks. Fredry (syna) „Posażna jedynaczka" (Die einzige Tochter.)

* Fotografja warszawska dostąpiła niemałego zaszczytu. Oto lady Pembroke, siostra królowej angielskiej, bawiąc jakiś czas u hrabiny Potockiej w Wilanowie, otrzymała w darze wykonane w zakładzie Kowalińskiego album fotograficzne z widoków Wilanowa złożone. British Muzeum odniosło się znów do Mulerta i Kostki o fotografje typów ludowych polskich.

* *Gazeta Nowojorska* utraciła głównego swego kierownika p. Juljana Horajna, który d. 18. kwietnia usunął się od redakcji. Ustępując, wystosował p. Horajn następującą odezwę do czytelników: „Z obecnym numerem *Gazety N. J.* wypada mi pożegnać się z czytelnikami takowej, gdyż opuszczam redakcję; wszakże *Gazeta* będzie wychodzić nadal, w tych samych warunkach, formacie, a zapewne w ulepszonej treści. Smutno mi jest rozstawać się z wami kochani czytelnicy, od których z bardzo małemi wyjątkami, doznawałem tylko współczucia, przychylności i uznania moich usiłowań. Smutno rozstawać się z Gazetą, której jako pierwszy redaktor dałem początek i która w przeciągu tych niespełna czterech miesięcy, stanęła silniej i lepiej, niż można było przewidywać; pociesza mię jednakże myśl, że redakcja *Gazety Nowojorskiej* przechodzi w ręce człowieka znacznie młodszego, zdrowszego i niewątpliwie zdolniejszego i doświadczeńszego odemnie. Oprócz tego, między powodami zniewalającemi mię do opuszczenia redakcji, policzyć wypada i sterane siły fizyczne, potrzebujące wypoczynku po wielkiej i prawie niepodzielnej pracy redakcyjnej. Nie przeto jednak, abym miał wyrzec się na przyszłość wszelkiej pracy dla was, ziomkowie, i dla narodowości naszej: przeciwnie spodziewam się nieraz jeszcze spotkać się z wami na innem, dogodniejszem dla mnie polu. Wszystkim zaś, tu już bez wyjątku, pismom perjodycznym polskim w Europie, również jak i rodakom, dziękuję serdecznie za słowa zachęty, uznania i zbytecznych zapewne pochwał, które u nich znajdowała redagowana przezemnie Gazeta. Proszę zaś, aby też same uczucia przychylności i pobłażania zachowano dla przyszłej redakcji Gazety i dla pozostałego wydawnictwa; ponieważ egzystencja perjodycznego pisma polskiego w Nowym Jorku jest niezbędnie potrzebną. Niech żyje Polska! *Juljan Horain*, Hoboken N. J." — *Gazeta Nowojorska* wychodzi dalej.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 12. maja. Edykta. Komisarzem konkursu Benjamina Nnugassera mianowany p. Rudolf, adjunkt sądowy. — Kuratorem masy spadkowej Wiktora Buternay czyli Paterna mianowany dr. Horwath z zastępstwem dra Józefa Smolki. — Zarazem wzywa się spadkobierców do osobistego zgłoszenia się. — W miejsce chorego radcy Ludwika Buschaka mianowany zastępcą przewodniczącego przy nadzwyczajnych posiedzeniach sądów przysięgłych radca tegoż sądu Józef Jasiński. — Licytacje. Realność włościańska pod l. 170 w Skwarzawie nowej. — Publiczna sprzedaż bydła, ruchomości i realności Fedia Kurtasza pod l. 6. w Broszniowie. — Realność Semena Sudyk p. l. 41 w Kołani. — Sprzedaż niżej szacunkowej ceny realności pod l. 70 w Krakowie. — Konkursa. Posady ekspedjentów pocztowych w Krempny (pow. Krosno), w Sokołowie (pow. Stryj), i w Żurawicy (pow. Przemyśl), jakoteż posada woźnego przy urzędzie pocztowym we Lwowie. Podania wnosić należy do dyrekcji poczt. — Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na 8 posad nauczycielskich przy gimnazjach i szkołach realnych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej tarnowsko-leluchowska. Wyczytawszy w „Dzienniku" korespondencję o budowie linii kolei żelaznej Tarnów-Leluchów — pospieszam ze szczegółami, które pomimo iż są bardzo ważnej natury, uszły baczności korespondenta i nie były podane do wiadomości w żadnym z organów polskich. Słyszeliśmy iż budowa wspomnianej linji została przyspieszona w tym celu aby zapobiedz głodowi i nędzy, w tej właśnie okolicy panującym że wreszcie cesarz wyjeżdżając do Rosji, wyrzekł, iż życzy sobie aby nędzy w kraju zapobiedz podjęciem budowy kolei żelaznych. Zobaczmy, jak tę myśl rząd zrozumiał i przeprowadził.

Pomimo, że linia Tarnów-Leluchów leży w granicach Galicji i budowa tej linji należy się tutejszo-krajowym, rząd z góry wyłączył żywioł polski, oddając Niemcom posady inżynierów i urzędników. Z przedsiębiorstwami ma się podobnie; więcej w tem tylko hipokryzji — rząd oddał wprawdzie trzy przedsiębiorstwa Polakom, ale w tak trudnych warunkach, że o wykończeniu robót tych ani myśli, pomimo że inżynierowie i przedsiębiorcy ci są weteranami na polu budownictwa kolejowego, przestaną robić gdy im rząd nie podwyższy cen.

Z zasady rząd nie podwyższy cen, aby w końcu powiedzieć: „protegowaliśmy żywioł polski, dawaliśmy Polakom przedsiębiorstwa korzystne, ale pracować nie umieli". Ruiną atoli tych przedsiębiorców jest fakt, przy oferowaniu przez rząd nieznany — prawdopodobnie i przez przedsiębiorców w rachunek nie wciągnięty — jest to wykupno kamieniołomów i innych materjałów budowlanych na całej linji Tarnów-Leluchów — przez pewnego pseudo-przedsiębiorcę, który przygotowawszy sobie tak interes — nakłada prawdziwy monopol na te materjały.

Przedsiębiorcy zapobiedz temu nadużyciu nie mogli i nie mogą, lecz rząd miał środki, a nie zapobiegł — ale jeżeli przedsiębiorcy stracą na tem parę kroć sto tysięcy — rząd stracić może do miljona, gdyż łatwo przewidzieć, że przy tak nizkich cenach i w tych warunkach, przedsiębiorcy robić przestaną, a zmiana tych warunków, wymaga podwyższenia cen następnym przedsiębiorcom, wreszcie utrata czasu nie małe przynosi szkody. Na domiar wykupno gruntów idzie bardzo powoli, obywatelstwo rząda bajecznych cen za ziemię, gdzieniegdzie znaleźli się i tacy, którzy na prędce zakładali studnie naftowe w rejonie mającej się budować linji kolei żelaznej, aby kazać sobie za utratę spodziewanej nafty bajeczne sumy płacić, a nafty tam nie było i być nie mogło. Roboty więc kolejowe prawie nie rozpoczęte — ludność i robotnik mrze z głodu.

Księgosusz. W drugiej połowie kwietnia br. ustał księgosusz w Stojanowie w pow. kamioneckim, w Załukwi w pow. stanisławowskim, w Sławentynie w pow. podhajeckim i w Trościańcu w pow. brzeżańskim. Świeżych wybuchów zarazy nie było. Obecnie zaraza istnieje jeszcze w Baryczu w pow. buczackim, w Szwejkowie, Zawałowie, Zastawcach, Podhajcach, Markowie i Korzowie w pow. podhajeckim i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie. Z ogólnej liczby 3916 sztuk bydła rogatego, znajdującego się w tych miejscowościach w 44 zagrodach padło 45, ubito zaś 135 chorych i 233 podejrzanych o zarazę.

Wiedeń 12. maja. Bilans kolei galicyjskiej Karola Ludwika. Ogół dochodów zł. 10,940.592, koszta obrotu zł. 4.667.415 — czysty zatem dochód 6,273.177, a po odciągnieniu procentów 5 od sta i kwoty przeznaczonej na umorzenie akcyj, pozostaje do dyspozycji Zgromadzenia powszechnego akcjonarjuszów 2,036.788 zł.

Wiedeń, 11. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1405 sztuk, razem wszystkich 3572. Targ był trochę lepiej ożywiony, jak zeszłego tygodnia; płacono za galicyjskie lichsze woły 30—30·50, lepsze 31·50—32 zł., węgierskie 29·50—32·75. Rozsprzedane zostało wszystko. Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej wołów. *J. Krzysztofowicz.*

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z Przemyślan donoszą nam o następującym rezultacie ukonstytuowania się wydziału powiatowego: Prezesem Rady powiatowej wybrany Walerjan Czajkowski ze Swierza, zastępcą prezesa Alfons Czajkowski z Dusanowa. Do wydziału weszli: Aleksander Zaleski, notarjusz, dr. Albin Waligórski, fizyk powiatowy, Jan Wiśniewski, dzierżawca Ciemierzyniec, Laiferswajler, nauczyciel ludowy i Pełech, wójt z Połtwy.

Z Pesztu donoszą 11. maja. Wydział skarbowy delegacji austrjackiej zatwierdził zamknięcie rachunków z r. 1872. Przy pozycji „zakłady wychowawcze wojskowe" wniósł dr. Giskra, aby wykreślić 49.771 złr., a zarazem, aby przyjąć dwie rezolucje co do reformy rzeczonych zakładów. Po wyjaśnieniach ministra wojny, wnioski sprawozdawcy odrzucono, a uchwalono pozycje według wniosków rządowych. Jutro posiedzenie.

Neue freie Presse donosi dzisiaj w telegramie z Londynu, że emigracja polska tamże zbiera podpisy na adres do cara, proszący o amnestję i mający być carowi podanym za jego przyjazdem do Londynu, i dodaje, że zebrano już około 60 podpisów.

Doniesienie to jest mylne, a rzecz się ma inaczej: gorętsza część emigracji zamierzyła rozpocząć agitację, aby podczas pobytu cara w Londynie urządzono mityngi na korzyść Polski. I przeciwko temu to zamiarowi wystąpili niektórzy umiarkowani z protestem pisemnym, na który zbierają podpisy. O adresie do cara nie ma mowy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 13. maja. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza sankcjonowane ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego i o kontrybucjach do funduszu religinego.

Karlsruhe 13. maja. Na posiedzeniu drugiej Izby przy jeneralnej rozprawie nad ustawą o starokatolickich burzliwa zaszła scena: Dep. Fieser powiedział, że dogmat nieomylności jest infamją i kacerstwem. Ultramontańscy deputowani opuścili salę, i wrócili dopiero wtedy, gdy prezes wezwał Fiesera do porządku.

Amsterdam 13. maja. Car przybył tutaj i na dworcu przyjęty był przez króla.

Wiedeń, d. 13. maja, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	35·50	Akcje kolei Karola-Lud.	246·50
" Kredytowe	217·25	" " Południowej	138·—
" Anglo-Austr.-B.	133·50	Baubank	67·—
" Unionsbanku	100·50	Vereinsbank	10·50

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. maja., 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·—	Akcje Anglo-Bank	62·50
" Węg. Kred.	143·50	" Ungar. Ostbahn	49·—
" Angl. Austr. B.	134·—	Galic. Indemnizacje	78·50
" Związkowego B.	101·—	1861 Losy	134·—
" Kolei Kar.-Ludw.	246·25	Koszycko-Oderberg.	135·—
" " Północnej	207·—	Verkehrsbank-Actien	82·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·25
" " Południow.	138·—	Baubank-Actien	67·—
" " Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn "	319·50
" " Elżbiety	202·—	Bankvereins "	71·50
" " Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	31·50
" " Węg. Półn.	103·50	Hypoth.-Rentenbank	13·—
" Vereinsbank	10·25	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	—	Berlin, Kolej państwowa	190 3/8
" Akcje kredytowe	128 1/4	" Kolei rumuńsk.	44 1/4
" Lombardy	82 1/2	" Austr. noty bank.	90 1/4
" Galicyjskie	109 5/8	Uspos.: mdłe.	

Lwów, 12. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	217·50
" " " " srebrze	74·20	Londyn	111·85
Losy pożyczki z r. 1860	105·25	Srebro	105·15
Akcje Banku wiedeńsk.	978·—	Napoleondor	8·97

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13. maja.

Hotel Europejski. St. Bogusz z Smarzowa, G. Kamiński z Bożykowa, St. Szczaniecki z Poznania.

Hotel Żorża. Il. hr. Mier z Buska, M. Merey z Hłubocka, D. Pousanoff z Podola ross., K. Skrzyński z Krościenka, St. Jasiński z Rozdzwian, M. Wolańska z Czarnokońca, W. br. Milltitz z Nesterowic.

Hotel Langa. D. hr. Fürstenstein z Ulesdorf, br. Watzdorf z Wiesenburga, St. Jakubowicz z Tarnobrzegu, A. Stern i T. Mayer z Wiednia, J. Pribodа z Bodenbach, K. Goldman z Ludwigsburga.

Hotel Krakowski. H. Błażowski z Tarnopola, P. Medwedów z Moskwy.

Hotel angielski. F. Mosing z Brzeżan, Dr. J. Retinger i Dr. W. Urbanowicz z Krakowa, B. Dobrzyński z Kleczy, H. Krajewski z Czech, P. Sakara z za Kordonu, O. Szadbey z Bohorodycz, J. Gerken z Bremen.

Hotel Kuhna. G. Hałaszczyński z Rzyczki, J. Rogozy z Korkowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 12. maja.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	147 —	145 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 50	211 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. na 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 80
" " " 4 " "	74 10	73 40
" " " 5 " w 37. l.	98 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 60	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	95 50
III. Obligi na 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 40	78 65
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 18
" cesarski	5 30	5 22
Napoleondor	9 2	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 11. maja.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
" " " " sreb.	74 30	74 20
Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
" " " czeskie	— —	97 —
" " " węgiersk.	75 50	75 —
" " " galicyj.	79 95	78 50
" " " bukow.	77 95	76 75
" " " siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 70	90 55
" galicyjskie	74 —	73 —
" gal. zakł. kred. włośc.	95 75	95 95
" węgierskie listy	87 —	86 [illegible]
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" spłacal. w 33 latach	84 —	83 50
" Banku podst. 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	297 —	290 —
" " " 1854	98 —	97 50
" " " 1860	105 50	105 25
" " " 1864	132 —	131 —
" prem. poż. węgiers.	78 —	77 75
" Comorente	21 —	20 —
" Kredytowe	157 50	157 —
" żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
" księcia Salm	31 —	30 —
" " Palfy	24 —	23 50
" " Klary	27 —	26 50
" hr. St.-Genois	23 —	22 —
" miasta Budy	24 50	24 —
" ks. Windischgrätz	19 50	18 50
" hr. Waldstein	21 25	20 75
" hr. Keglewich	13 —	12 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	528 —	523 —
Kolei północ. Ferdynanda	2072	2067
" rządowej fr. a.	319 —	310 —
" zachodniej ces. Elżb.	208 —	202 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	188 —	187 —
" galicyjskiej	247 —	246 50
" czerniowieckiej	146 25	145 —
" Albrechta	115 —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	103 50	102 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	157 —
" alföldzko-fiumańskiej	140 —	139 —
" koszycko-bogum.	137 —	136 —
" siedmiogrodzkiej	135 —	134 —
" cisańskiej	216 —	215 —
" wschodnio-węg.	49 50	49 —
" austr.-północno-zachod.	184 50	184 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka Józefa	203 50	202 50
Banku narod. austrjac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	216 25	216 —
Akcje banku anglo-austr.	132 25	131 75
" " angl.-węg.	80 50	80 —
" Zakładu kredyt. węg.	142 25	141 75
" bank. franko-austr.	98 75	93 25
" " franco-węgiersk.	56 50	55 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	66 50	65 50
" galic. hipotecznego	87 —	88 50
" austr. związkow.	10 50	10 —
" dla obrot. ogólnego	85 50	84 50
" austr. ogól. banku	51 —	50 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	34 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
(Emis. 1862)	92 50	91 75
" rząd. St. 500 fr.	— —	137 50
" " Emis. 1867 fr.	132 50	131 50
" połudn. St. 500 fr.	109 50	109 25
" Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	94 —	93 —
" " " za 100 złr. w. a.	— —	89 —
" " " w sr. 5 prc. wa.	106 90	104 65
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 75	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 25	77 75
" Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 75	81 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 80	94 —
" północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 41	5 40
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 97
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 50	106 50
Srebro, kupony	106 50	106 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Nasiona Buraków pastewnych

Olbrzymie Piłoty największe żółte lub czerwone	korzec 21 złr.,	garniec	90 ct.
Pohla olbrzymie żółte	„ 21 „	„	85 „
Bawarskie czerwone lub żółte	„ 18 „	„	75 „
Vilmorin różowe	„ 22 „	„	90 „
„ białe cukrowe	„ 16 „	„	50 „
Oberndorfskie żółte lub czerwone	„ 18 „	„	75 „
Zmięszane różne gatunki razem	„ 16 „	„	50 „

Marchew pastewna olbrzymia . . . . korzec 15 złr. garniec 55 ct.
Arbuzy olbrzymie polne pastewne . . „ — „ „ 150 „
Kukurudza amerykańska „Koński ząb“ 100 ft. 18 złr., 1 ft. 22 ct.
Turnips prawdziwy angielski olbrzymi funt po 1 złr., 90, 80 i 75 ct.
Koniczynę białą korzec do wagi po 180 ft. w. 62 złr.
Szporek rolowy duży korzec 10 złr. 2266 3—3

poleca

Główny Skład Nasion **Teofila Łuckiego** we Lwowie przy placu Halickim l. 14, obok Banku Hipot.

Occasion. Parasolki najmodniejsze od złr. 3 do 15.

Prawdziwe Lyońskie gwarantowane

Faille et Grosgrain od złr. 2.

Kaszmirowe zarzutki	od złr.	7 do	50	Velvet Jaguet	od złr.	8 do	40
Katanki sukienne	„ „	5 „	70	Aksamitne prawdz. Jaguet	„ „	30 „	200
Costiumes	„ „	15 „	100	Waaterproof płaszcze	„ „	10 „	30
Schawls i chustki	„ „	7 „	200	Szlafroki	„ „	18 „	100

Poleca w swoim bezwzględnie nowym i osobiście wybranym składzie najobficiej zaopatrzonym

znany z taniości Magazyn

J. KÜHMAYERA. 2280 3—?

Swieże Wody mineralne!

tak zagraniczne jak i krajowe, wysyłam na zamówienia odwrotnie; broszurki, opakowanie i dostawę do kolei nie liczę.

STARY MIÓD
we flaszkach szampańskich po złr. 1·50 i 1·20.

SŁONINA i SMALEC
pierwszej sorty funt po 44 cnt.

TRAN DORSCHA
na piersi flaszka po 1 złr.

Świeża Bryndza liptawska.

Poleca
2283 2—2 ***Karol Klimowicz.***

Wyprzedaż wyrobów francuskich

pochodzących z wystawy światowej wiedeńskiej z r. 1873 **ze stratą 60%**, (by je nie przewozić napowrót do Francji).

ROULZ-DOLENT.

Dom w Paryżu 46, ulica St. Georges.
We Wiedniu Kolowratring Nr. 14.
Lwów ulica Halicka Nr. 14.

Srebra stołowe, lichtarze, kandelabry, solniczki, maślniczki, imbryczki do kawy, czajniki, garnitur do herbaty, lornetki, bižuterje, kwiaty paryskie dla dam.

Ceny nadzwyczaj tanie.

6 widelców	złr. 4·—	zamiast złr. 7·75
6 łyżek stołowych	„ 4·—	„ „ 7·75
6 noży	„ 4·—	„ „ 7·75
6 łyżeczek do kawy	„ 2·—	„ „ 5·75
1 para lichtarzy	„ 2·50	„ „ 4·25
1 chochla	„ 2·50	„ „ 3·75
1 garnitur herbaciany 5 sztuk z tacą	„ 32·—	„ „ 76·—
1 lornetka (Duchesse)	„ 5·—	„ „ 9·25
1 garnitur dla dam, imitacja złota	„ 1·50	„ „ 3·50
1 para kulczyków (fałszywy djament)	„ —·75	„ „ 2·75
1 ubranie na kapelusz z kwiatów	„ 1·—	„ „ 2·25

Wszystkie te wyroby pochodzą z wystawy i wysprzedają się ze stratą, by je nie odwozić napowrót do Francji. — Wyroby te są w gatunku bardzo doskonałym i zaręcza się za nie kilka lat przyrzekając zwrot pieniędzy kupnjącym w razie ich niezadowolenia 2291 4—5

WSTĘP WOLNY.

Nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ
2054 **we Lwowie,** 4—6
rozpocznie wkrótce wychodzić

PŁUG

czasopismo literackie, naukowe i artystyczne.
Bliższe szczegóły podadzą prospekta.

Wzywam niniejszem pana **J. B. w Stryju,** by najdalej do 1. czerwca r. b. uiścił się z długu zaciągnionego; w przeciwnym razie zawezwanym do tego będzie z ogłoszeniem całego swego imienia. 2305 1—1

Księgarnia C. J. w Zurychu.

Zakład do picia naturalnych Wód Mineralnych

przy ogrodzie Pojezuickim

Karola Schubutha

już jest otwarty. 2306 1—2

Pierniki Toruńskie
sztuka 5 ct.

Biszkokty angielskie
funt 1 złr. 20 ct.

Ciastka do herbaty
wanilowe i migdałowe,
funt 1 złr. 40 ct.

Sucharki Preszburgskie
funt 1 złr. 20 ct.

poleca 2282 2—3

F. W. Królikowski.

NA LATO
zakupiłam osobiście
najmodniejsze paryskie
KAPELUSZE,
czepeczki, kryzy, kokardy
i inne stroje.
Ceny są od nizkich do najwyższych.
Polecam takowe Szan. Paniom
2213 4—6 **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, opuściła prasę:

TERESA

powieść współczesna
napisał
KAZIMIERZ OLEJOWSKI
2 tomy w 8ce.
Tom I. str. 245. Tom II. str. 234.
Lwów 1874.
Cena 2 złr. 50 cnt.
2287 3—3

Uwiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej żniwiarki zwanej **MINERWA,** po cenie loco Lwów **480** złr. Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki **CERES,** której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu, zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczone, przez co siły pociągu wymaga daleko mniejszej — zaś najważniejszem jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rothgusslager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugstange) położone są na posłaniu z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona.

Spółka komisowa
dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,
2279 2—4 we **Lwowie,** ulica Kościuszki l. 10.

Z PARYŻA

nadeszło właśnie przeszło
20.000
łokci Perkali, Kretonów, Satin, Oxford, Muszlinów, Lasting i Żaknotów (Haute Nouveauté)
do **HANDLU MÓD**
WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 16 n.
2277 2—?

Cement Portlandzki

z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół, 2067 30—

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie
w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIFA

SZALE FRANCUSKIE. — CHUSTKI BERLIŃSKIE.

ulica Jagiellońska l. 2,
poleca na teraźniejszą porę **ogromny wybór**

Materyj lekkich wełnianych

Bareży, Żakonetów, Muszlinów, Kretonów, Perkalów, Fularów bawełnianych,
oraz odpasowane **Suknie haftowane,**
jako też wielki wybór
gotowych kostjumów w najnowszych kolorach.
Próbki na żądanie wysyłam **franco.** 2273 2—7
KRAWATKI i KAMIZELKI DAMSKIE,

C. k. uprz. kolej galic. Karola-Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 15. maja r. b. aż do dalszego postanowienia **wcielony będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny“** w południowo-rosyjsko-austrjackim, a względnie w południowo - rosyjsko - północno-niemieckim ruchu związkowym — **do specjalnej taryfy Nr. 4.**

Lwów, 5. maja 1874.

2288 3—3 *Dyrekcja ruchu.*

!!Żelazne kąpiele Pyrawarth!!

Otwarcie sezonu dnia 1. maja.

Źródła Pyrawarth są znane jako najwięcej zawierające żelaza w całej Austrji ze swej niepospolitej skuteczności *w chorobach kobiecych, osłabieniu organów płciowych i chorobach nerwowych;* jak również *w impotencji męskiej, osłabieniu i zgubnych skutkach onanizmu;* wielce też pomocne przy *niedokrewności dzieci.*

Najtroskliwiej obmyślane są rozrywki, jak muzyka, wieczorki, teatr, czytelnia, biblioteka, bilard, koncerta, tombola i wspólne wycieczki do lasu. Restauracja kępielowa dostarcza najlepszych rzeczy po cenach najtańszych. Wygodne pomieszkania w gmachu kąpielowym, z czem połączone jest 20% ustępstwo w cenach kąpieli, są zawsze na zawołanie. Tygodniowa cena najmu jednego pokoju od 4 do 10 złr. Sam zakład kąpielowy odznacza się umiarkowanemi cenami żywności i z tego powodu szczególnie poleca się dla pobytu.

Koleje Państwowa i Północna ułatwiają komunikację z Pyrawarth. Odjazd omnibusów ze stacji Wolkersdorf odbywa się o godzinie 8. rano i o godzinie 7. wieczorem, ze stacji Gaenserdorf rano o godzinie 9. i o godzinie 8. wieczorem.

Informacji udziela lekarz kąpielowy Dr. **J. Löwy,** Wien II. Rueppgasse Nr. 8 i

Dyrekcja Zakładu kąpielowego w Pyrawarth
2223 4—4 w Wiedniu I. Elisabethstrasse 20.

Najdawniejszy Handel

Płócien i bielizny stołowej

Fryderyka Schubutha i Syna

we **LWOWIE,** w Rynku l. 45,

poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

4/4	30 łokci Płótno górskie	od złr.	8½	do złr.	11½
4/4	38 „ Płótno rumburgskie	„ „	10	„ „	25
4/4	38 „ Cress	„ „	13	„ „	30
9/8	30 „ Płótno rumburgskie	„ „	16	„ „	45
9/8	50 „ Weba holenderska	„ „	22	„ „	150
9/8	54 „ Weba szwajcarska	„ „	30	„ „	125
9/8	50 „ Weba irlandzka	„ „	28	„ „	90
5/8	tuzin ręczników	„ „	5½	„ „	20
3/4	„ chustek do nosa	„ „	3	„ „	20
9/4	łokci szer. sztuka 19 łokci wied. płótna na prześcieradła bez szwu	„ „	16	„ „	40
1	„ garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ „	5½	„ „	35
1	„ „ „ „ „ 12 „	„ „	8	„ „	55

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i Serwetki deserowe. Pończochy prawdziwe saskie, niciane i bawełniane, Pika i Ryps biały.

Przody do koszul płócienne i szirtingowe od 50 ct. do złr. 3.

Największy skład **Perkalów i Szirtingów** białych i kolorowych
łokieć po 16, 20, 26, 30 i 33 centów.

Deszczochrony
wełniane po złr. 2 ct. 50 — jedwabne złr. 5. 2186 3—6
Cenniki szczegółowe roześle się franco.

Zakład zdrojowo-kąpielowy IWONICZ

otwarty zostanie d. 25. Maja.

By uniknąć chwilowego przepełnienia, podzielono porę kąpielową na trzy okresy:

1) **od 25. Maja do 1. Lipca,**
2) **od 1. Lipca do 15. Sierpnia,**
3) **od 15. Sierpnia do 30. Września.**

W okresie od 1. Lipca do 15. Sierpnia mieszkania są o trzecią część droższe i w tymże czasie bezpłatne kąpiele i mieszkania ubogim udzielane być nie mogą.

Komunikacja koleją Łupkowską do Zagórza. zkąd pięć mil do Iwonicza, powozy i poczta osobowa codziennie kursują.

Stacje pocztowa i telegraficzna w samym Zakładzie.

Zamówienia na wody mineralne Iwonickie i na mieszkania przyjmuje Zarząd zdrojowy w Iwoniczu. 2280 2—3

MAGAZYN

Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów

pod firmą

F. W. KRÓLIKOWSKI

we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozseła towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachując bowiem też w tym razie i zapakowania. 1299 7—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz